

Tomaszewski, Eugeniusz

Nauka polska w warunkach zaborów Historia nauki polskiej. Pod redakcją Bogdana Suchodolskiego t. III: 1795-1862

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 24/r2, 427-444

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Eugeniusz Tomaszewski
(Warszawa)

NAUKA POLSKA W WARUNKACH ZABORÓW

(Refleksje nad III tomem *Historii nauki polskiej*)*

1

Jedną z podstawowych i trudnych kwestii, związanych z historią nauki okresu porozbiorowego, jest — wbrew pozorom — ogólna ocena stanu ówczesnej nauki polskiej. Problem ten jest w tym okresie o wiele bardziej skomplikowany niż w czasach objętych dwoma pierwszymi tomami *Historii nauki polskiej*.

W różnych dyskusjach, także nad omawianym tu tomem, ujawniają się często tendencje do oceny pozycji nauki polskiej tylko poprzez najprostsze, a zarazem bardzo jednostronne porównywanie z postępowaniem nauki światowej, a zwłaszcza poprzez zestawianie wkładu nauki polskiej do ogólnoludzkiego zasobu wiedzy. Ocena taka, choć bardzo istotna, byłaby jednak niewystarczająca. Nie podejmuje ona bowiem tak podstawowej dla historii nauki kwestii, jak wieloraka rola nauki w określonych warunkach społecznych. Nie może też zadowolić ani z punktu widzenia badania jej znaczenia dla całokształtu dziejów kultury polskiej tego okresu, ani z punktu widzenia szerszych, uogólniających wniosków, ważnych dla współczesnego naukowstwa. Jest więc zaletą omawianego tomu, iż jego twórcy nie ograniczyli się do tego wąskiego zakresu merytorycznego, a historię ówczesnej nauki polskiej przedstawili jako dzieje szeroko pojętej kultury naukowej.

Byłoby jednak niewątpliwie z korzyścią dla czytelników, gdyby kwestia ogólnej oceny stanu ówczesnej nauki polskiej — poza zwięzłymi uwagami we *Wstępie* — została wszechstronnie i wyczerpująco zanalizowana w specjalnym rozdziale lub podrozdziale. Wiąże się to zresztą z szerszą, a bardzo ważną dla pracy syntetycznej kwestią: braku rozdziałów, poświęconych ogólnym problemom ówczesnej nauki (poza warunkami jej rozwoju i tłem filozoficznym), które zostały zasygnalizowane

* *Historia nauki polskiej*. Pod redakcją Bogdana Suchodolskiego. T. III: 1795—1862. Redaktor tomu Jerzy Michalski. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk XXVI + 869 s. Polska Akademia Nauk. Zakład Historii Nauki, Oświaty i Techniki.

w I tomie, w obszernym *Wstępie* do całości tego wielotomowego dzieła. Część z tych ogólnych i ważnych problemów została przypomniana we *Wstępie* do III tomu, a tekst ten zawiera też ogólne oceny niektórych zjawisk i procesów ówczesnego życia naukowego w Polsce. Jednakże choć sformułowane we *Wstępie* tezy należą do bardzo ważnych i interesujących, nie mogą one — w związku z charakterem tego typu tekstu — wyczerpać tej ogólnej problematyki, ani zastąpić braku specjalnych rozdziałów. Znajduje się tam wszakże zapowiedź, że część tych generalnych problemów zostanie omówiona w następnym tomie, łącznie dla całego okresu niewoli politycznej kraju.

Niemniej treść omawianego tomu (zwłaszcza w sferze faktograficznej) dostarcza czytelnikowi bogatego materiału do wielu refleksji, a także do wielostronnej oceny stanu nauki polskiej w okresie porozbiorowym. Zawiera on olbrzymią liczbę ważnych, a w wielu przypadkach nieznanych faktów, które — zebrane po raz pierwszy na tę skalę w jednym dziele — pozwalają na szersze wnioski i uogólnienia, a także na rewizję niektórych dotychczasowych ocen stanu nauki polskiej w okresie niewoli narodowej. Warto więc w tym miejscu wskazać, co nowego do ogólnej wiedzy o historii nauki polskiej wnosi omawiany tom i jakie konsekwencje powoduje zebrany w nim materiał dla dotychczasowych ocen stanu ówczesnej nauki polskiej.

Można na tę kwestię spojrzeć przy pomocy kilku punktów odniesienia, które jednocześnie mogą być punktami odniesienia własnie dla oceny ogólnego stanu ówczesnej nauki polskiej. Weźmy tu pod uwagę cztery takie punkty, które choć nie wyczerpują w pełni tej kwestii, to jednak należą do najważniejszych. Pierwszy z nich — to wymienione już porównania z postępowaniem nauki w innych krajach; drugi — to ukazanie stopnia postępu w zestawieniu z nauką polską poprzedniego okresu; trzeci — to porównanie z innymi działaniami ówczesnego życia kulturalnego w Polsce; czwarty wreszcie — to analiza społecznej roli nauki polskiej w owych bardzo trudnych i skomplikowanych przez zabory warunkach.

2

Gdy idzie o pierwszy punkt odniesienia, to synteza nie tylko skrupulatnie przytacza szczegółowe dane dotyczące wkładu uczonych polskich do nauki światowej, ale w niektórych rozdziałach ukazuje również wszelkie przejawy oryginalności naszej myśli naukowej, a nawet rejestruje fakty twórczej adaptacji dorobku zagranicznego. Szkoda tylko, że nie wszyscy autorzy III części tomu zwrócili należyłą uwagę na ten problem.

Wiele przyczyn sprawiło jednak, że polski wkład w owych czasach był stosunkowo skromny, choć daje się zauważyć duże różnice między poszczególnymi dyscyplinami naukowymi i w różnych podokresach objętych omawianym tomem. Zebrany w jednym dziele tak bogaty zestaw faktów dotyczących różnych dyscyplin uzmysławia, że przy wszystkich słabościach polskiego życia naukowego w owym okresie, wkład nasz do światowego zasobu myśli naukowej był w sumie większy, niż się to powszechnie zwykło uważać. Na uwagę zasługuje np. wysoki poziom polskiej filozofii w okresie Romantyzmu i inspirowanych przez nią wielu nowatorskich koncepcji myśli naukowej w takich dziedzinach, jak ekonomia czy pedagogika.

Nie wydaje mi się jednak, aby było uzasadnione nadmierne, po wielokroć powtarzane podkreślenie, iż często ograniczano się podówczas do przenoszenia nowości naukowych z innych krajów, czy to za pośrednictwem publikacji czy też w kursowych wykładach na uczelniach. Nie tylko dlatego, iż jest to — mimo wszystko — jedno z podstawowych zadań każdego krajowego ośrodka naukowego, które stanowi punkt wyjścia do dalszych badań, ale również dlatego, że ów skromny program — w określonych warunkach społecznych i politycznych — nabiera podstawowego znaczenia i wymaga zastosowania nieco innych kryteriów ocen. Trzeba też pamiętać, że w I połowie XIX w. odkrycia, wynalazki i nowe metody badawcze nie rodziły się jeszcze na świecie z tą częstotliwością, do której przyzwyczaili nas wiek XX. Ten olbrzymi niekiedy wysiłek, związany z utrzymaniem życia naukowego w okresie niewoli narodowej choćby w skromnym zakresie, był bowiem niezmiernie ważny nie tylko dla współczesnych, ale i na przyszłość, gdy po zmianie warunków politycznych umożliwił szybszy rozwój własnej, oryginalnej twórczości naukowej i nadrabianie opóźnień. Dla organizacji nauki bowiem podstawowe znaczenie ma zachowanie ciągłości życia naukowego, choćby w ograniczonej formie. A dla tej ciągłości zasadnicze znaczenie ma przede wszystkim odnawianie składu własnej kadry naukowej. Dlatego przenoszenie na własny grunt cudzego dorobku może być w określonych warunkach traktowane jako istotne osiągnięcie.

Porównywanie z sytuacją nauki na świecie — wbrew pozorom — nie jest łatwe. W wielu rozdziałach III części tomu, poświęconych dziejom głównych dyscyplin naukowych, mówi się — niekiedy nawet obszernie — o ważniejszych odkryciach naukowych w czołowych krajach europejskich. Informacje te mają jednak na ogół charakter — skądinąd bardzo tu użytecznego — encyklopedycznego rejestru faktów. Brak natomiast zwięzłej, generalnej oceny życia naukowego różnych krajów i różnych regionów geopolitycznych, które umożliwiłyby szersze porównania.

Lektura syntezy uzmysławia ponadto, iż w porównaniach tego rodzaju poddajemy się na ogół pewnemu schematowi i porównujemy tylko z przodującymi w danym okresie ośrodkami zagranicznymi. Ma to oczywiście zasadnicze znaczenie, gdy idzie o śledzenie wewnętrznego rozwoju nauki, ale jest niewystarczające dla oceny rozwoju nauki jako zjawiska społecznego, którego rozwój uzależniony jest od wielu czynników pozanaukowych. Jest to jedna z kluczowych spraw nie tylko dla szeroko pojętej historii nauki, ale i dla współczesnego naukoznawstwa. Zestawienia tylko z czołowymi krajami europejskimi nie mogą więc być wystarczające dla takich ogólnych porównań. Nieodzowne bowiem dla pełnej oceny życia naukowego w Polsce są również zestawienia z sytuacją panującą na tym polu w tych krajach, w których warunki społeczno-gospodarcze i polityczne były zbliżone lub gorsze od naszych.

Brak takich ogólnych porównań w omawianym tomie nie może jednak być traktowany jako zarzut pod adresem tej syntezy. Jest to bowiem odbicie sytuacji istniejącej w naszej historiografii, która — mimo postulatów wysuwanych już przez Joachima Lelewela — ma jeszcze wciąż bardzo duże zaniedbanie na polu historii powszechnej. Synteza zaś uzmysławia nam dziś, że stan ten utrudnia, a często uniemożliwia właściwie pojęte badania porównawcze i wykorzystywanie ich rezultatów w pracach syntetycznych.

3

Do wielu refleksji prowadzi drugi punkt odniesienia, tj. postęp nauki polskiej w I połowie XIX w. w stosunku do XVIII wieku. Pod tym względem omawiany tom — z wyjątkiem niektórych rozdziałów III części — przyczynił się do istotnego pogłębienia tego nurtu naszej powojennej historiografii, który podnosi znaczenie życia kulturalnego okresu niewoli narodowej, a zwłaszcza okresu międzypowstaniowego. Ranga jego była bowiem przez długie lata niesłusznie pomniejszana. Przyczyną tego była nazbyt jednostronna początkowo koncentracja badań na tematyce ruchów spiskowych i walk niepodległościowych, a następnie historii gospodarczej oraz zdawanie się na jednostronne opinie z kół Wielkiej Emigracji, które przesadnie krytycznie oceniały życie społeczno-kulturalne kraju.

Widoczny dziś bardziej niż dawniej postęp nauki polskiej w I połowie XIX w. możnaby oczywiście uznać za naturalną kolej rzeczy, gdyby nie rażąca zmiana warunków życia naukowego na ziemiach polskich po utracie niepodległości. Oprócz samego wstrząsu moralno-politycznego społeczeństwa, rozbiory spowodowały również zachwianie w wielu przypadkach podstaw egzystencji wielu instytucji naukowych, a środowiska naukowe stykały się teraz często — zamiast z dotychczasową zachętą i pomocą — z nieznanymi dotąd przeszkodami. Postęp ówczesnej nauki polskiej wyrażający się w rozwoju własnej, oryginalnej myśli naukowej, godny jest więc w tych okolicznościach tym większej uwagi. Widoczny on jest zwłaszcza w takich dyscyplinach, jak filozofia, pedagogika, ekonomia, historia czy archeologia.

Warto też zwrócić uwagę na fakty dotychczas w ogólnych ocenach stanu nauki polskiej okresu porozbiorowego nie ukazywane. W świetle szczegółowych danych — zebranych zwłaszcza w III części tomu — okazuje się, że mimo istniejącej bariery językowej i utrudnionych często kontaktów z ośrodkami naukowymi zagranicą, nadspodziewanie dużo — w stosunku do XVIII w. — było publikacji polskich ogłaszanych drukiem poza granicami kraju, zwłaszcza we Francji i krajach niemieckich. Dotyczy to zarówno wydawnictw książkowych, jak i przede wszystkim opracowań ogłaszanych w zagranicznych czasopismach naukowych. Byłoby też interesujące, gdyby opracowania monograficzne pozwoliły w przyszłości na omówienie znaczenia i zasięgu oddziaływania tych publikacji poza krajem.

Choć w pewnym stopniu przyczyniła się do tego emigracja polityczna, to jednak w świetle faktów przedstawionych w syntezie, błędem byłoby ograniczanie przyczyn tego zjawiska tylko do tej kwestii. Można przypuszczać, iż dalsze, szczegółowe i systematyczne badania tego problemu mogą przynieść jeszcze wiele nowych danych na temat międzynarodowych kontaktów krajowych ośrodków naukowych.

Dotyczy to zresztą nie tylko publikacji, ale i nasilającego się z każdym dziesięcioleciem XIX w. bezpośredniego udziału polskich uczonych i techników w życiu zagranicznych ośrodków naukowych. Ostatnie lata przyniosły na tym polu widoczny postęp badań, który znalazł odbicie w wielu rozdziałach omawianego tomu¹. Rezultaty tych badań

¹ Por. też Stefan Bratkowski, Bolesław Orłowski: *Inżynierowie Wielkiej Emigracji*. Maszynopis 38 s. Opracowanie przygotowane do druku w 1977 r. z okazji otwarcia wystawy (pod tą samą nazwą) w Muzeum Techniki w Warszawie.

pozwalają na pewne przewartościowanie poglądów zarówno na temat ówczesnej pozycji nauki polskiej w stosunku do ośrodków naukowych zagranicą, jak i na temat skali postępu nauki polskiej okresu porozbiorowego w stosunku do XVIII w.; w tym również w okresie Romantyzmu, który do niedawna kojarzono niemal całkowicie z osiągnięciami kultury literackiej.

4

Jeśli idzie o trzeci punkt odniesienia, tj. o porównanie roli ówczesnej nauki w Polsce z innymi działami życia kulturalnego, to trzeba z uznaniem stwierdzić, że dzięki syntezie rola ta rysuje się coraz dobitniej. Przede wszystkim książka ta wniosła nowe argumenty, przemawiające na rzecz znaczącego partnerstwa kultury naukowej w stosunku do kultury literackiej, gdy idzie o ich rolę w życiu narodu. Jest to istotne w związku z widocznymi dziś jeszcze tendencjami naszej historiografii do przeceniania znaczenia kultury literackiej okresu porozbiorowego². Jest to tym bardziej nieusprawiedliwione, że w końcu — jak wykazały badania ostatnich lat — nasz udział w życiu kulturalnym innych narodów był w tym okresie nieporównanie większy na polu nauki i techniki, niż na polu literatury³. Te nieobiektywne oceny wynikały w dużym stopniu z utrzymującego się przez długi okres opóźnienia badań na polu historii nauki w stosunku do bardziej rozwiniętych studiów w dziedzinie historii literatury. Widoczne w okresie powojennym postępy historii nauki w Polsce uwidaczniają jednak coraz wyraźniej, że owo przecenianie kultury literackiej stało się również niekorzystne dla oceny roli całokształtu naszej kultury w dziejach narodu, ponieważ w istocie pośrednio zuboża polski dorobek kulturalny XIX wieku.

Czyż można bowiem mówić o szerokim oddziaływaniu tylko kultury literackiej, gdy równocześnie rynek wydawniczy — wbrew temu co się często dotychczas sądziło zapełniany był stosunkowo licznymi publikacjami naukowymi, a nakłady tych publikacji sięgały nawet 10 000 egzemplarzy⁴! Warto porównać te dane nie tylko z liczbą ówczesnych wydawnictw literackich i ich nakładami, ale również z nakładami dzisiejszych publikacji naukowych w Polsce. Okazuje się, że w ocenie stosunków panujących na rynku wydawniczym zanedba zdawaliśmy się dotychczas na utyskiwania autorów i wydawców, dla których stanowiły one często element gry rynkowej. Czymże bowiem innym uzasadnić te opinie wobec zebranych w omawianym tomie faktów. (Do tej kwestii wróć jeszcze niżej).

² Por. np. wypowiedź Marii Janion w dyskusji nad programami szkolnymi (*Przeżyć kulturę w szkole*. „Polityka” nr 30 z 29 VII 1979 r.).

Można podzielać wyrażone tam obawy odnośnie skutków wypierania kultury literackiej przez kulturę telewizyjną, ale nie sposób godzić się ze skrajną opinią, iż „nasza kultura narodowa jest i powinna pozostać kulturą literacką”.

Nie chodzi tu bynajmniej o pomniejszanie lub niedostrzeganie innych dziedzin życia kulturalnego. Tendencja ta znalazła jaskrawy wyraz w pracy zbiorowej — wydanej pod redakcją Stefana Kieniewicza — pt. *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura* (Warszawa 1977), w której Janina Kulczycka-Saloni, w rozdziale zatytułowanym *Geografia literacka Polski pod zaborami* dokonała zdumiewającego zabiegu, włączając do tego rozdziału część problematyki naukowego życia kraju, w tym również działalność wyższych uczelni.

³ Por. Stefan Bratkowski, Bolesław Orłowski, dz. cyt.

⁴ Joachima Lelewela *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*. Por. *Historia nauki polskiej*. T. III s. 667.

Podobnie rzecz się ma z rolą czasopiśmiennictwa naukowego, które spełniało wówczas olbrzymią, a wciąż jeszcze nawet nie w pełni uzmysłowioną rolę w systemie ówczesnej organizacji nauki. Wynika to m. in. stąd, że wiele czasopism, zwłaszcza o treści mieszanej — jak np. „Biblioteka Warszawska”, „Atheneum” czy „Tygodnik Literacki” — było dotychczas opracowywanych głównie z punktu widzenia ich treści literackich. Historia prasy naukowej i technicznej zaś — w przeciwieństwie do czasopiśmiennictwa literackiego — stanowi do dziś jeszcze w naszej historiografii pole rażąco zaniedbane⁵, a bez tego trudno o pełną ocenę, zarówno postępów poszczególnych dyscyplin naukowych, jak i stanu organizacji badań naukowych.

Czyż bowiem — w ówczesnych warunkach nie jest zastanawiający sam nakład niektórych ówczesnych czasopism naukowych i popularno-naukowych, a także wpływające z tego wnioski na temat zasięgu oddziaływania nauki? Czyż nie są warte szczegółowej analizy: ówczesny rynek wydawniczy czasopiśmiennictwa naukowego⁶, a także wielotyśne (!) nakłady i odbiorcy takich czasopism technicznych, jak „Sławnianin” (5000) czy „Piaś” (2500)⁷. Warto je porównać nie tylko z ówczesnymi nakładami czasopism typowo literackich⁸, ale i z dzisiejszymi nakładami czasopism naukowych czy popularno-naukowych; zwłaszcza, gdy zestawić je z ówczesnym stanem demograficznym, społecznym zasięgiem oświaty i sytuacją polityczną kraju.

W III tomie *Historii nauki polskiej* skrupulatnie zebrano skąpe dotychczas w naszej literaturze naukowej informacje o roli prasy naukowej, które uzmysławiają, jak wiele na tym polu pozostaje jeszcze do zrobienia. W III części omawianego tomu występują jednak pod tym względem duże różnice w poszczególnych rozdziałach. Te spośród nich, w których doceniono rolę czasopism naukowych w rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych wskazują, jak bogaty materiał dla historii nauki zawierają wcale liczne podówczas czasopisma. Mogą one jeszcze poważnie wzbogacić naszą wiedzę o stanie ówczesnej nauki polskiej.

5

Jak już wyżej wspomniałem, szeroko potraktowany zakres merytoryczny dziejów ówczesnej nauki, traktujący ją jako historię szeroko pojętej kultury naukowej, ma szczególnie istotne znaczenie dla czwartego punktu odniesienia, tj. społecznej roli ówczesnej nauki polskiej. W warunkach porobiorowych problem ten ma nieporównanie większą wagę niż w normalnych warunkach egzystencji niepodległego państwa. W ten sposób wysuwa się na pierwszy plan

⁵ Zaniedbania te znalazły również odbicie w syntezie historii prasy polskiej. W niektórych jej częściach czasopiśmiennictwo naukowe i techniczne zostało potraktowane w sposób marginesowy (*Historia prasy polskiej*. Pod redakcją Jerzego Łojka. Warszawa 1976; dotychczas ukazały się 2 tomy, a w druku znajduje się trzeci tom).

⁶ Próbę analizy rynku wydawniczego czasopism naukowych w latach 1718—1831 przedstawiłem w grudniu 1978 r. na posiedzeniu Zespołu Historii Farmacji. Zob. relację Zbigniewa J. Wójcika w niniejszym numerze „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” s. 471.

⁷ Jerzy Łojek: *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim (1815—1830)*. Warszawa 1966 s. 137.

⁸ Por. Janina Kamionkova: *Życie literackie w Polsce w pierwsze połowie XIX w. Studia*. Warszawa 1970.

zagadnienie społecznej roli nauki. Aczkolwiek problem ten nie został w książce postawiony w osobnym rozdziale, to jednak w jej treści zawarte są cenne materiały na ten temat. Słabiej tylko zaznaczono wpływ ówczesnej kultury naukowej na przemiany społecznej świadomości. Ale też temat ten był dotychczas mało badany, a synteza niejako uwypukliła jego wagę.

Jeśli zatem z tego szerszego punktu widzenia patrzeć na dzieje nauki polskiej omawianego okresu, jej rola — mimo stosunkowo skromnego wkładu do światowego zasobu wiedzy — jawi się nam w wielkiej skali. A w poszczególnych fragmentach książki można odnaleźć szczegółowe dane na temat znaczącej roli nauki w walce o podtrzymanie narodowości w warunkach braku egzystencji państwowej, a także w toczącej się równolegle walce o przemiany społeczne kraju. Miało to duże znaczenie nie tylko dla współczesnych pokoleń, ale także przygotowywało stopniowo grunt dla podstaw przyszłego, niepodległego państwa. Z tego punktu widzenia w omawianym okresie szczególne znaczenie miały takie dyscypliny, jak: historia, historia literatury, etnografia, archeologia, filozofia, prawo, pedagogika, ekonomia, językoznawstwo. Szkoda, że nie wszystkie z wymienionych tu dyscyplin zostały z tego punktu widzenia przedstawione jednakowo starannie.

6

O ile zakres treści i konstrukcja poszczególnych rozdziałów I części (pióra Jerzego Michalskiego) wykazują dużą jednorodność, co — wbrew pozorom — wymagało w tym przypadku od autora znacznego starania, o tyle poszczególne rozdziały III części wykazują brak dostatecznej jednolitości w zasięgu treści i ich wewnętrznej konstrukcji. Nie powinien być w tym przeszkodą fakt, iż poszczególne rozdziały tej części pochodzą od różnych autorów. Przeciwnie, zważywszy na zaawansowany już w tym okresie proces wyodrębniania się dyscyplin naukowych, decyzję o powierzeniu specjalistom przygotowania historii poszczególnych dziedzin nauki (odmiennie niż w poprzednich tomach) należy uznać za słuszną. Choć bowiem tak obszerna praca zbiorowa nastrocza pewne dodatkowe trudności redakcyjne, wszelako może przynieść również korzyści, które mogą podnieść wartość i atrakcyjność dzieła.

Typowym przykładem nie dających się uzasadnić rozbieżności w zasięgu tematyki i wewnętrznej konstrukcji niektórych rozdziałów mogą być rozdziały II i VII, traktujące o zblizonych w pewnym stopniu dziedzinach nauki: chemii i farmacji. Tak więc rozdział VII, *Farmacja*, napisany przez Barbarę Kuźnicką, zawiera pewien usystematyzowany i ujęty problemowo wykład dziejów rozwoju tej dziedziny wiedzy. Bogata problematyka jej rozwoju wewnętrzznego przedstawiona została w rozmaitych powiązaniach z innymi dziedzinami nauki, z głównymi tendencjami farmacji na świecie i jej zastosowaniami praktycznymi.

Natomiast koncepcja rozdziału II, *Chemia*, napisanego przez Włodzimierza Hubickiego, niewiele odbiega od przeglądu mniej lub bardziej znanych chemików. W ten sposób charakter tego rozdziału zbliża się niekiedy bardziej do rozwiniętej formy słownika biograficznego, niż syntetycznie i problemowo ujętego wykładu rozwoju tej dziedziny nauki i jej społecznego znaczenia w kraju. Wprawdzie autor nawiązuje do osiągnięć nauki światowej w tej dziedzinie prezentując nieproporcjo-

nalnie nawet rozbudowany fragment, poświęcony dokonaniom najwybitniejszych ówczesnych chemików na świecie, ale i ten fragment nie jest ujęty problemowo, co utrudnia, a po części też uniemożliwia, właściwe dla pracy syntetycznej porównania i wnioski.

*

Inny przykład zupełnie odmiennego podejścia do opracowania dwu zbliżonych dziedzin nauki stanowią rozdziały IX i XV. Pierwszy z nich, pt. *Historiografia*, napisany przez Mariana Serejskiego, daje syntetyczny, a zarazem pogłębiony obraz dokonań, kierunków i funkcji nauk historycznych w omawianym okresie. Autor zaprezentował w nim swą erudycję w tej dyscyplinie, wykorzystał bogaty dorobek rozmaitych kierunków metodologicznych historii historiografii, a przedmiot potraktował z właściwą sobie wnikliwością.

Natomiast rozdział XV, zatytułowany *Historia literatury*, który wyszedł spod pióra Juliana Krzyżanowskiego (uzupełniony przez Rościsława Skręta), sprawia wrażenie napisanego pośpiesznie i przypadkowo. Niezrozumiałe już są bardzo wielkie rozbieżności w objętości tych dwu rozdziałów: pierwszy z nich liczy 35 stron, a drugi — ledwo dochodzi do 9. W tej sytuacji trudno o zadowalające pokazanie rozwoju i znaczenia tej dziedziny nauki w omawianym okresie. A jest to przecież okres, gdy literatura i badania nad nią, stają się jednym z głównych, obok filozofii, historii politycznej, archeologii i etnografii, przedmiotów zainteresowań nauki polskiej. Szczególnie wyraźnie ujawniło się to w okresie międzypowstaniowym. Jeżeli w dodatku zważyć na ówczesne społeczne i narodowe znaczenie badań w tej dziedzinie i na ich najszerze — po historii politycznej — oddziaływanie społeczne, zdawkowe jej potraktowanie w omawianym tomie nie może być niczym usprawiedliwione.

Szczególne wątpliwości budzą przyjęte tu przez autora kryteria metodologiczne. Julian Krzyżanowski dostrzega w omawianym okresie trzy — wyodrębnione zresztą według kryteriów formalnych — kierunki badań nad dziejami literatury, a wywodzi je z głębi XVIII w. Mogły one mieć jeszcze istotne znaczenie w początkach XIX w., ale trudno już ograniczać się do tych formalnych kryteriów w okresie przedlistopadowym, czy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w., gdy rozwój literatury, krytyki literackiej i badań literackich (od historii po teorię) rozwijał się na skalę wcześniej nie spotykaną. A przecież w konsekwencji rozwoju, społeczno-politycznego znaczenia i zasięgu oddziaływania samej literatury, badania nad jej historią przybrały wówczas charakter zgoła odmienny niż w drugiej połowie XVIII w. czy nawet w początkach XIX w. W szczególności zwracają uwagę ściśle związki prac literaturoznawczych — podobnie jak w innych dziedzinach nauk społecznych — z ówczesnymi, tak do dziś jeszcze jaskrawie zarysowującymi się, orientacjami ideowo-społecznymi oraz ideowo-estetycznymi.

W warunkach tłumienia przez władze zaborcze wszelkich prób otwartych dyskusji i polemik ideowo-politycznych, walka między rozbieżnymi kierunkami społeczno-ideowymi toczyła się z tym większą siłą na polu literatury pięknej i nauk społecznych, a m. in. badań literackich. Szczególnie ważna rola przypadła na tym polu czasopiśmiennictwu specjalistycznemu, które — m. in. ze względu na węższy krąg

oddziaływania społecznego — nie było poddawane aż tak ostrym rygorom cenzury, jak prasa ogólnoinformacyjna.

Wśród ówczesnego czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego i specjalistycznego wybijały się na czoło organy literackie, spośród których zdecydowana większość miała również ambicje naukowe. Na ich łamach tedy toczyła się walka ideowa, która przybierała niekiedy — zwłaszcza w latach poprzedzających wybuch europejskiej Wiosny Ludów — bardzo ostre formy. Rola ówczesnego czasopiśmiennictwa literacko-naukowego jest już dziś zresztą lepiej opracowana niż inne jego działy; przede wszystkim w cennych pracach Marii Straszewskiej i Mieczysława Inglota, a także w publikacjach Bogdana Zakrzewskiego, Wincentego Danka i innych.

Julian Krzyżanowski zaś jakby unikał wskazania powiązań ówczesnych prac literaturoznawczych ze współczesnymi prądami ideowo-społecznymi, a nawet ideowo-estetycznymi. Nie ma też w jego pracy nawet śladów wielkiej roli czasopiśmiennictwa w rozwoju badań literackich. (Z wzięciem enigmatycznej wzmianki o studiach Juliana Klaczki nad twórczością Zygmunta Krasińskiego, opublikowanych zresztą w czasopiśmie francuskich).

I wreszcie zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że w rozdziale tym nie widać zastosowania tych ogólnych założeń metodologicznych, które Bogdan Suchodolski sformułował we *Wstępie* do I tomu *Historii nauki polskiej*. Tak więc np. Julian Krzyżanowski — poza wspomnianym już formalnym kryterium różnicowania się kierunków badań literackich — nie dostrzega w istocie żadnych wyraźniejszych ich związków z prądami ideowymi epoki. Wspomina wprawdzie zdawkowo o pewnych przeorysowaniach tych badaczy literatury, którzy dociekali „jej początków słowiańskich i ludowych” (s. 742), a także o zapożyczeniach naszej krytyki literackiej i nauki od myślicieli niemieckich. Pomija zaś nawet kwestie ideowej wielokierunkowości zarówno tych metodologicznych zapożyczeń, jak i naszego twórczego wkładu do nich. Nie dowie się więc czytelnik ani o wielonurtowych pozostałościach idei oświeceniowych w początkach omawianego okresu, ani o wielonurtowej estetyce romantycznej, ujawniającej się również w badaniach literackich.

Wymownym przykładem tej tendencji metodologicznej może być sposób potraktowania roli Edwarda Dembowskiego na tym polu wiedzy. Rolę jego autor zdawkowo ocenia przy pomocy — brzmiącego tu trochę wieloznacznie — cytatu „innego radykała”, Leona Zienkowicza, który w 1867 r. pisał: „Nie tyle mi idzie o przedstawienie, jaka była i jaką jest ta literatura, ale jaką być powinna[...] Jaka? upolitycznioną wedle narodowej potrzeby” (s. 743).

Idąc tokiem myśli autora rozdziału można też — posługując się innym cytatem z tegoż Zienkowicza — wyjaśnić jednocześnie źródła i ocenę społeczną zdawkowo wskazanej tu przez Juliana Krzyżanowskiego postawy ideowej i metodologicznej młodego myśliciela, akceptowanej w ówczesnych kręgach patriotycznych i postępowych. W tej samej więc pracy Leon Zienkiewicz tak pisał np. o innym radykalnym myślicielu — Maurycym Mochnackim: „wzywał on naród polski do poczucia się i uznania samego siebie w jestestwie swoim [...] Wszystkie on [...]wołania [...] swoje odnosił i stosował do literatury, bo pod obuchem cenzury Szaniawskiego i drapieżnością belwederskiego władcy nie mogło być druku innego. Ale polska młodzież odnajdywała tak łatwo

estetykę krytyka swego, jak dobrze rozumiała romantyczność poetów swoich”⁹.

Dość jednostronnie zostało natomiast przedstawione znaczenie tak istotnej dla rozwoju badań historyczno-literackich pracy *Piśmiennictwo polskie w zarysie*¹⁰. Nie idzie przy tym bynajmniej o bezkrytyczne podnoszenie samych walorów i przemijającej przecież wartości tej syntezy historyczno-literackiej. Nie sposób wszakże zaprzeczyć jej nowatorstwa i konsekwencji metodologicznej oraz, bez względu na sposób przyjęcia w poszczególnych środowiskach, dużego rezonansu społecznego, wykraczającego poza środowiska literackie.

7

Nasuują się tu jeszcze uwagi na temat spoistości treści poszczególnych części i poszczególnych rozdziałów dzieła. Nieznaczące rozbieżności, występujące czy to w ocenie osób i instytucji, czy też ważnych zjawisk i procesów, można przyjąć ze zrozumieniem, a pewne piętno indywidualności autorskiej może nawet niekiedy stanowić o swego rodzaju walorach literackich dzieła. Jednakże zbyt wielkie rozbieżności, zwłaszcza w tego typu syntetycznej pracy, przeznaczonej — jak wiadomo — dla szerszego odbiorcy, nie powinny tu występować.

Przykładem tego rodzaju zbyt daleko idących rozbieżności może być ocena twórczości naukowej Edwarda Dembowskiego. Jerzy Michalski i Julian Krzyżanowski reprezentują tu kierunek bardzo dużego krytycyzmu wobec młodego autora. Natomiast Andrzej Walicki, Stefan Morawski i Janusz Górski w sposób zdecydowany podnoszą wybitne walory młodego badacza¹¹. Te bardzo rozbieżne opinie dotyczą zresztą również środowiska ówczesnych entuzjastów związanych z „Przeglądem Naukowym”, którzy swą działalność na polu intelektualnym wiązali wielokrotnie z działalnością ideowo-polityczną.

Podzielałam zdanie krytyków Dembowskiego, którzy stwierdzają, że młodzieńcza gorączkowość i nadmierny pośpiech stanowią zdecydowanie o słabych stronach jego twórczości. Prawdą też jest, że młodzieńczy umysł zbyt entuzjastycznie i zrazu bezkrytycznie przyjmował i propagował w kraju współczesną idealistyczną filozofię niemiecką. Ale czy tylko młody Dembowski i czy tylko niektóre kręgi intelektualne w Polsce były podówczas pod tak silnym zrazu wpływem idei Hegla i zapowiadany jej uniwersalnym znaczeniu?

A przecież prawdą jest również, że — stosunkowo szybko — młody współredaktor i wydawca „Przeglądu Naukowego”, a także związany z nim krąg intelektualistów, wystąpił z naukową krytyką i z wyraźnymi postulatami badawczymi wobec niedosytu, a nawet pewnego rodzaju zawodu spowodowanego niespełnionymi nadziejami związanymi z niedostatkami tej filozofii.

Zasługi Edwarda Dembowskiego — w moim przekonaniu — nie tyle wynikają z jego bardzo obfitego — jak na tak krótkie życie — dorobku

⁹ Leon Zienkiewicz: *Wizerunki polityczne literatury polskiej*. T. 1. Lipsk 1867 s. 43. Por. też: Fryderyk Henryk Lewestam: *O związku zachodzącym między historią polityczną a historią literatury*. „Biblioteka Warszawska” 1844. Podkreślenie E. T.

¹⁰ Edward Dembowski: *Piśmiennictwo polskie w zarysie*. Poznań 1844.

¹¹ Niektóre jego prace Andrzej Walicki nazywa „małymi arcydziełami filozoficznymi” (s. 450).

pisarskiego¹², ale z jego roli w zapoczątkowywaniu i upowszechnianiu na ziemiach polskich przelomu metodologicznego w takich naukach społecznych, jak filozofia, estetyka, badania literackie oraz inne działy badań nad sztuką; a także w kontynuowaniu — w odmiennych warunkach społeczno-politycznych — tego znaczącego nurtu w dziejach nauki polskiej (zwłaszcza z XV i XVI w.), który starał się ją blisko związać z praktyką społeczną i polityczną. Szkoda jednak, że pośpiech i nadmierne rozproszenie wysiłku pisarskiego pomniejszyły wagę dorobku młodego, a utalentowanego twórcy.

* * *

Z punktu widzenia metodologicznego bardzo istotne znaczenie ma ocena wpływu myśli romantycznej na ówczesne życie naukowe. W tej kwestii ujawniły się dość istotne różnice zdań w poszczególnych rozdziałach omawianego tomu. Jerzy Michalski skłania się do poglądu, iż wpływ Romantyzmu na naukę był na ogół negatywny. Natomiast inni autorzy, jak np. Andrzej Abramowicz, Wiesław Bieńkowski czy Janusz Górski ukazują istotne korzyści romantycznej formacji umysłowej dla rozwoju nauki. (Widoczne one są zwłaszcza na polu metodologicznym). Rozbieżności te sięgają bardzo głęboko. Gdy więc. np. J. Michalski odnosi się bardzo krytycznie do wszelkiego rodzaju aprioryzmu w badaniach naukowych (także filozoficznego), Andrzej Walicki czy Adam Paszewski ukazują pewne istotne korzyści metody apriorycznej i maksymalistycznego programu filozoficznego. A. Walicki wskazuje nie tylko na wymieniane zazwyczaj przeciwieństwa, ale i na swego rodzaju związku Romantyzmu z myślą oświeceniową, jak i na nawiązania Pozytywizmu (po umocnieniu się jego pozycji) do wielu odrzucanych zrazu postaw metodologicznych z epoki romantycznej.

Dobrze się stało, że z jednej strony ukazano całą złożoność tej kwestii i istniejącą rozbieżność poglądów, ale z drugiej strony czytelnik pracy syntetycznej, a więc nie zawsze specjalista, będzie miał trudności z wyrobieniem sobie zdania w tej kwestii. Sprawę komplikują jeszcze dodatkowo wewnętrzne przeciwieństwa Romantyzmu, który skupiał w sobie zarówno nurt postępowy, jak i wsteczny. W tej sytuacji byłoby uzasadnione wyczerpujące omówienie tej tak ważnej kwestii w osobnym rozdziale lub podrozdziale.

8

Liczne szczegółowe fakty, przytoczone zwłaszcza w I części omawianego tomu, pozwalają na bardziej dokładne i bardziej wielostronne niż dotychczas oceny warunków życia naukowego pod zaborami, a nawet na rewizję niektórych tradycyjnych poglądów na ten temat. W dotychczasowej historiografii mieliśmy bowiem często do czynienia z sądami zanadto schematycznymi. Wynikało z nich, jakoby wszystkie lub niemal wszystkie przeszkody w rozwoju nauki były spowodowane przez rozbiory i system polityczny narzucony przez władze zaborcze. Tymczasem zebrany w syntezie obszerny materiał faktograficzny wskazuje w sposób

¹² Dorobek ten — co warto tu podkreślić — znalazł miejsce w pięciotomowym wydaniu *Pism*, w pomnikowej serii: „Biblioteka Klasyków Filozofii”. Warszawa 1955.

bardziej niż dotychczas jednoznaczny, że oprócz tych oczywistych trudności, przybierających to łagodniejsze, to znów bardziej drastyczne formy, niemało było też przeszkód wywodzących się z rodzimych środowisk, w tym również spośród samych uczonych. Trudności te miały rozmaity charakter.

Wiązały się one z opóźnieniem rozwoju gospodarczego w stosunku do krajów zachodnio-europejskich, a także były wynikiem braku zrozumienia dla nieodzowności intensywniejszego rozwijania nauki i kształcenia na wyższym poziomie, szczególnie ze strony części zachowawczo myślącej klasy ziemiańskiej. Dotyczyło to zwłaszcza tych dziedzin nauki i kształcenia, które mają bezpośredni związek z życiem społeczno-gospodarczym, a w pierwszym rzędzie z postępem techniczno-cywilizacyjnym. W tej ostatniej kwestii również część warstw oświeconych, a nawet samych uczonych, wykazywała zastanawiające niechęci, które przeważnie miały swe źródło w zachowawczych postawach społeczno-ideowych, żeby wspomnieć choćby charakterystyczny przykład Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku¹³.

Jednym z czynników, utrudniających intensywniejszy — oczywiście na miarę istniejących warunków politycznych — rozwój nauki, były też różnego rodzaju wewnętrzne sprzeczności w środowisku samych uczonych. (Zjawisko to zresztą znane jest również z powszechnych dziedzin nauki). Źródłem tych trudności były często niezdrowe rywalizacje i wybujałe ambicje oraz niezwykle silne w środowiskach twórczych objawy różnych form egocentryzmu. Co gorsze, cechy te ujawniały się z całą ostrością nie tylko u ludzi przypadkowo związanych z nauką czy nie mogących się wykazać odpowiednim dorobkiem zawodowym, ale niejednokrotnie najbardziej drastyczny wyraz dawali im ludzie legitymujący się wybitnymi zdolnościami i bardzo poważnym dorobkiem naukowym, by spośród dziesiątków nazwisk wspomnieć tu tylko najbardziej znane: jak Samuel Bogumił Linde, Wacław Aleksander Maciejowski, Józef Kowalewski, Józef Julian Sękowski czy nawet Jan Sniadecki. Postawy te przynosiły niekiedy poważne szkody zarówno dla środowiska naukowego (w sferze moralnej), jak i dla ogólnego dorobku nauki polskiej tego okresu.

Pod tym względem najwięcej cennego materiału wnosi I część tomu, w której poświęca się uwagę przeróżnym formom tego zjawiska: od jednostkowych objawów zawiści i intryg, poprzez nieskrywane niechęci międzypokoleniowe (widoczne szczególnie w Wilnie w latach dwudziestych), uprzedzenia narodowościowe, dążność do swego rodzaju indywidualnych i grupowych monopoli, aż do denuncjacji, maskowanych form kolaboracji i otwartej zdrady narodowej. Oczywiście każdemu z tych negatywnych objawów życia naukowego można równocześnie przeciwstawić przykłady pozytywne, dzięki którym w całości nauka polska w okresie porozbiorowym osiągnęła — mimo wszelkie przeciwności — stosunkowo wiele. Jednakże w dotychczasowej historiografii na ogół zanadto jednostronnie przedstawiano pozytywne cechy środowiska naukowego, równocześnie bagatelizując przejawy negatywnych postaw, których szczegółowa analiza może być poznawczo nie mniej płodna i interesująca.

¹³ Wincenty Danek: *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa 1973.

Do tych tradycyjnych tendencji naszej historiografii nawiązują jeszcze niektóre tezy zawarte we *Wstępie*. Pozostają one nawet w pewnej sprzeczności ze szczegółowym materiałem zawartym w dalszych rozdziałach, w których zestawienia tego rodzaju faktów wnoszą niezmiernie wartościowy materiał do poznania wielostronnego i bardziej obiektywnego obrazu warunków życia naukowego. Materiał ten nie tylko poszerza naszą wiedzę o historii życia kulturalnego tego okresu, ale równocześnie stanowi cenny przyczynek dla współczesnych badań naukowych. W rezultacie bowiem tych przeważnie jednostronnych ocen, które formułują historycy nauki w pracach naukowych — dotyczących XX w. — dają o sobie niekiedy znać nie całkiem zrozumiałe restalgie za czasami, w których społeczność uczonych była niepokojona rzekomo tylko przez czynniki pozanaukowe.

Jeśli zaś chodzi o hamujący wpływ czynników pozanaukowych, to uwaga naszej historiografii skupiała się dotychczas na poczynaniach władz zaborczych. Natomiast nieporównanie mniej uwagi zwracano na hamującą rolę rozmaitych czynników rodzimych. Do tych czynników należała też cenzura kościelna, konserwatywnie nastawieni mecenasi czy wpływowi, a ugodowo nastawione wobec zaborcy koła rodzimej reakcji. O dużym znaczeniu tych czynników może świadczyć taki oto cytat z listu wielkiego uczonego — Bronisława Trentowskiego:

„Ale dziwna rzecz z tą cenzurą. *Gazeta Berlińska* już jest tak śmiała. Czyliż dla nas inne przepisano prawa? Nie spodziewam się tego. Będzie temu zapewne winna kapituła. Ona oskarżała przed czasem *Tygodnik* poznański i chciała go zabić. Gdy to jej się nie udało, udała się do nowej intrygi. Książd ekscyters musiał zostać pism periodycznych cenzorem. Ten więc ma dwojakie prawo do rozważania: od rządu i od swego kościelnego pasterza. O biedna Polsko, kiedyż ci wolno będzie oswobodzić się od nieproszonego hierarchji ojcymstwa! Czyliż nie żałuje Poznańskie jeszcze tego, że się tak za czcigodnym swym biskupem ujmowało? Mnie się zdaje, że gorszym od cara był polskim wrogiem piecztym i jezuityzm, i że pracował nad upadkiem naszej ojczyzny już wtenczas, kiedy jeszcze nikt o tem nie myślał [...] Gniewa mię dziś bardzo hierarchia, bo mi od młodości samej dokuca. Już w szkołach sadzali mię księża pijarzy nieraz do kozy, zamiast dać mi odpowiedź na moje niewinne i li objaśnienia szukające pytania [...] Jeżeli tak ciągle będzie to mię przymuszają w końcu, że się przeciw hierarchji obrócę. Dziś pragnę jeszcze zgody i chodzi mi o wolność filozoficzną, tj. żebyśmy mogli pisać bez względu na średniowieczne dogmata¹⁴.

Zresztą i rola cenzury rządowej zasługiwałaby na obszerniejsze potraktowanie. Jednak stan opracowań monograficznych i w tej kwestii jest bardzo skromny, a prace ogólne poprzestają przeważnie na konstatacji o szkodliwości cenzury dla rozwoju nauki i życia naukowego. Nie wchodzą one jednak głębiej w rozmaite formy działalności cenzury naukowej, stąd i nasza wiedza o stopniu jej szkodliwości zdaje się być jeszcze nie całkiem pełna. O skali problemu może świadczyć następujący cytat, w którym mowa o słynnym cenzorze warszawskim — Broniewskim:

¹⁴ Do A. Popińskiego. Freiburg 26 lutego 1842 r. *Listy Br. Trentowskiego* (1836—1869). Zebrał i do druku przygotował Stanisław Pigoń. Kraków 1937 s. 69—70.

„Jest to człowiek, który zajmuje niepoślednie miejsce w dziejach piśmiennictwa naszego dzisiejszej epoki, nie jako autor wprawdzie, ale jako mazacz. Cenzorował nie zrozumieniem rzeczy, ale węchem [...] Przemazał więcej niż niejeden przez życie napisać potrafi, a co było przemazane, zazwyczaj miało wartość pewną; tak dalece, że gdyby to napisał, co przemazał, stałby się bardzo zasłużonym krajowi autorem”¹⁵.

Działalność cenzury nie kończyła się zresztą na kasowaniu tekstów. Wpływała też negatywnie na pracę zastraszonych redaktorów, a niekiedy także na poziom twórczości samych autorów. Wyraża to dobitnie następująca opinia Bronisława Trentowskiego:

„Pierwszych artykułów sześć [dla „Gazety Codziennej” w Warszawie], napisanych ślicznie, z duchem i poglądem wyższym, choć tknęły się rzeczy li niemieckich, i to ani pruskich ani austriackich, ale szwabskich, a nie mówiły nic o Rosji, o Polsce i obrażać nie mogły moskiewskiej władzy, cenzor nie przepuścił wcale. Oświadczył wreszcie, iż dłużej artykułów w tym duchu przyjmować nawet do cenzury nie chce. Przekreślił nielitościwie pracę z sześciu tygodni i jeszcze groził. Pisano do mnie od redakcji, ażebym porzucił wszystkie dążenia wyższe [...] Zdumiałem i nie poznałem siebie, gdy mi przysłano jeden z artykułów moich w wycinku z gazety. Ja sam musiałem zrobić się **półosiem**, a cenzor robi ze mnie **całkowitego osia**. Teraz otrzymałem kartę drukowaną z całym mym artykułem ostatnim i z przekreślaniami, które cenzor uczynił, ażebym mógł widzieć sam, czego nie lubią i nie chcą [...] Wykreślają słowa takie: **polski, słowiański, ludowy**. Ach, to okropna nęcza! Prawdziwie piekielna zmora na duchu narodowym! Muszę spuścić się jeszcze niżej i bazgrać — bez związku, bez celu, bez myśli”¹⁶.

9

Wróćmy jednak jeszcze do kwestii pewnego rodzaju sprzeczności między niektórymi tezami *Wstępu* a materiałem faktograficznym, zawartym w dalszych częściach tomu. Należy do nich również ważna sprawa z dziedziny organizacji nauki, tj. wprowadzanie do różnych dziedzin badań naukowych pewnych elementów systemu pracy zespołowej. Poszczególne rozdziały tomu dostarczają informacje o podejmowaniu różnych zespołowych przedsięwzięć badawczych, co upoważnia do wniosku, iż w omawianym okresie dokonał się pod tym względem w Polsce pewien postęp w stosunku do XVIII w. Istniejące warunki, tradycja i wybujałe formy szkodliwego indywidualizmu sprawiały jednak, że postęp ten nie mógł się jeszcze dokonać na taką skalę, aby można było w systemie organizacji badań doścignąć nowoczesne ośrodki badawcze na zachodzie Europy.

I choć we *Wstępie* wspomina się i o tej tendencji w systemie organizacji nauki, to jednak trudno zgodzić się z zawartą tam równocześnie daleko idącą tezą, iż „rozwój nauki w Polsce XIX w. dokonywał się dzięki ludziom-instytucjom”¹⁷. Działali wprawdzie podówczas tacy uczeni, których talent i pasja badawcza sprawiły, iż wnieśli oni do nauki polskiej więcej niż wielu innych. Możliwe zresztą przykłady tego zjawiska odnaleźć również i w innych okresach historii nauki. Czy

¹⁵ M. A. K.: *Korespondencja z Królestwa*. „Dziennik Literacki” 1860 nr 1 s. 6. Antonina Kłóskowska uważa, iż może to być kryptonim Aleksandra Krajewskiego autora rozpraw krytycznych drukowanych w „Bibliotece Warszawskiej”, podpisywanych tam kryptonimem A. A. K. (*Z historii i socjologii kultury*. Warszawa 1969 s. 147).

¹⁶ List do Leonarda Niedźwiedzkiego z 12 XII 1860 r. Archiwum Niedźwiedzkiego w Bibliotece Kórnickiej. Przedruk w — Adam Bar: *Trentowski a cenzura warszawska*. „Silva Rerum” 1930 z. 1/3 s. 40.

¹⁷ S.X. Podkreślenie E. T.

jednak przytoczone we *Wstępie* przykłady — choć dotyczą one wybitnych uczonych — uzasadniają tak daleko idący wniosek? Fakty przytoczone po części nawet w dalszych partiach tego tomu wskazują, że sukcesy niektórych z tych „ludzi-instytucji” były rezultatem nie tylko ich osobistej pracy. Kryła się bowiem za nimi również praca częściowo znanych, a częściowo też bezimiennych współpracowników, o których udziale często zapominamy, urzeczeni osiągnięciami wybitnych indywidualności.

Wprawdzie godną podziwu jest — wspomniana we *Wstępie* — postać Oskara Kolberga, ale nie można pomijać jego współpracowników: Józefa Konopki, Bogumiła Hoffa, czy pomoc, którą zapewniła Kolbergowi „Biblioteka Warszawska”, ogłaszając apel o zbieranie materiałów etnograficznych z odpowiednim kwestionariuszem badawczym¹⁸. Michał Wiszniewski pracując nad — wymienioną we *Wstępie* — wielotomową *Historią literatury polskiej*, „potrafił wciągnąć do współpracy — polegającej na nadsyłaniu materiałów i informacji — bardzo szerokie koła”. Dostarczał też swym współpracownikom odpowiednie kwestionariusze badawcze, a „materiały nadsyłało mu dziesiątki osób ze wszystkich ziem polskich”. Był znaczącą osobowością, ale — jak píše Jerzy Michalski — był też „niewolny jednak od pewnej niesolidności i efekciarstwa”. A na dodatek współcześni „zarzucali mu nierzetelność naukową, a nawet i etyczną”. Nic też dziwnego, że w samym Krakowie Wiszniewski nie zdołał pobudzić większego ruchu naukowego (s. 238—239). Podobnie można też przypomnieć pomijane najczęściej grono bibliografów, którzy swą zbiorową, szarą pracą współtworzyli sławę naukową Karola Estreichera.

Nie idzie zresztą tylko o to, iż w tezie tej — zawartej we *Wstępie* — wyraża się pewnego rodzaju dziejowa niesprawiedliwość, ale chodzi również o to, iż w rezultacie uzyskujemy obraz systemu ówczesnej organizacji nauki polskiej bardziej zacofany, niż nim był w rzeczywistości. Cechą bowiem nowoczesnej, dziewiętnastowiecznej, efektywnej organizacji nauki europejskiej były już rozmaite formy prac zespołowych¹⁹. A choć w Polsce występowały w tej dziedzinie opóźnienia, to jednak poszczególne rozdziały syntezy dostarczają licznych przykładów postępu i na tym odcinku. Na ich podstawie zaś można też sformułować przeciwną tezę, że w dużym stopniu dzięki temu postępowi, tj. dzięki zorganizowanemu, zespołowemu wysiłkowi zaangażowanych grup społeczeństwa (np. towarzystwa naukowej pomocy) i zorganizowanemu, a niekiedy też zespołowemu wysiłkowi uczonych, dokonał się wówczas — mimo wielu przeszkód — postęp nauki polskiej.

Podobnie rzecz się ma z modelem polskiego uczonego w owych czasach. Można się w zasadzie zgodzić z wyrażonym we *Wstępie* poglądem, że „warunki instytucjonalne nie sprzyjały wyodrębnieniu zawodowemu ludzi zajmujących się nauką” (s. XII); choć może celowe byłoby zastrzeżenie, iż warunki te w wielu przypadkach utrudniały szybsze wyodrębnianie się zawodu uczonego²⁰. Trudno jednak przyjąć tezę, iż „uczeni polscy musieli pracować na różnych stanowiskach, zapewnia-

¹⁸ S. 736—737.

¹⁹ Stefan Amsterdamski: *Tendencje rozwoju nauki w drugiej połowie XIX w.* Fragment tzw. makiety IV tomu *Historii nauki polskiej* (maszynopis powielany 48 s.).

²⁰ W innych przypadkach bowiem — jak np. w Uniwersytecie w Wilnie — warunki materialne sprzyjały takiemu wyodrębnieniu (s. 78).

jących im egzystencję, a uprawiać naukę mogli jedynie jako działalność prywatną”²¹.

Oczywiście byli w omawianym tu okresie „uczni prywatni”, a przyszłe badania statystyczne będą mogły wykazać, o ile stanowili oni wówczas na ziemiach polskich większy odsetek niż w innych czasach lub w innych krajach. Bogaty materiał faktograficzny omawianego tomu dostarcza jednak przede wszystkim argumentów za tezą przeciwną, iż — mimo wszelkie przeciwieństwa — państwowych i prywatnych instytucji naukowych było — jak na ówczesne warunki społeczno-polityczne kraju — nie tak mało. Wokół utrzymania tych instytucji, a czasem też ich rozwoju, skupiała się przecież energia społeczna tej części narodu, która świadoma była rosnącego znaczenia nauki i instytucji naukowych zarówno w warunkach niewoli, jak i dla przyszłego, odrodzonego państwa polskiego.

Wprawdzie nie było jeszcze dużych laboratoriów, które mogłyby zorganizować prace zespołowe na większą skalę, ale wiele prywatnych i państwowych instytucji naukowych zapewniało znacznej części uczonych warunki egzystencji; nawet po feralnym w Królestwie Polskim roku 1831. Obszerna I część tomu dostarcza w tej kwestii wiele szczegółowych danych i stara się prostować niektóre tradycyjne, a niecisłe opinie, które przyjęły się w naszej historiografii.

Dokładne dane mówią więc, że zaledwie trzech profesorów byłego Uniwersytetu w Warszawie znalazło się na emigracji (s. 161). Ci zaś profesorowie, którzy po upadku Powstania Listopadowego nie znaleźli się na denuncjatorskiej liście, sporządzonej dla władz carskich przez wielkiego uczonego — Samuela Bogumiła Lindego, jeszcze przez jakiś czas otrzymywali wynagrodzenie państwowe. A część spośród nich pobierała przez długie lata płace w różnych pozostawionych jednostkach organizacyjnych byłego Uniwersytetu, inni zaś uzyskiwali płatne — choć na ogół na gorszych warunkach — zajęcia w stopniowo uruchamianych w następnych latach wyższych zakładach naukowych. Rola tych zakładów, także w okresie wcześniejszym, bywa w naszej historiografii — jakby zapatrzonej zanadto w losy uniwersytetów — trochę bagatelizowana. Jest więc zasługą, zwłaszcza I części omawianego tomu, że ich rola została tu doceniona.

W tej części tomu znaleźć można również wiele argumentów przemawiających przeciw innej, tradycyjnej tezie naszej historiografii, do której nawiązuje *Wstęp*. Jest to mianowicie teza o dominującej w ówczesnym życiu naukowym bezinteresowności i materialnych poświęceniach środowiska naukowego. Była oczywiście wśród uczonych tamtych czasów i taka grupa, która — jak to określono we *Wstępie* — naukę traktowała jako swego rodzaju „powołanie”, nie bacząc na warunki pracy i warunki swej egzystencji. Czy jednak grupa ta należała do większości i czy uzasadniony jest tak uogólniony obraz ówczesnej społeczności naukowej? W świetle licznych danych, z których wiele znalazło się w I części tomu, kształtuje się inny obraz, odbiegający od wyidealizowanych, dotychczasowych wyobrażeń.

Okazuje się bowiem, że wynagrodzenie uczonych było nierzadko na wysokim, a niekiedy (jak na Uniwersytecie w Wilnie)²² na bardzo wy-

²¹ S. XII. Podkreślenie E. T.

²² Znakomite warunki finansowe, które zapewniał uczonym ten uniwersytet, przyciągały doń wybitne indywidualności z kraju i zagranicy i poważnie przyczyniły się do wysokiego poziomu tej uczelni (s. 78 i n).

sokim poziomie, że na porządku dziennym były przetargi o wysokości stałego wynagrodzenia i honorariów autorskich²³, że wielu uczonych — szczególnie w Krakowie — uprawiało swego rodzaju pogoń za dodatkowymi, płatnymi zajęciami, co często odbijało się bardzo niekorzystnie na ich podstawowych obowiązkach zawodowych, że wielu ulegało szkodliwym formom rywalizacji o stworzenie sobie monopolistycznej pozycji, która miała im również zapewnić korzyści materialne, że wreszcie niektórzy krętymi, a czasem niegodnymi metodami zapewniali sobie wyjątkowo korzystne warunki materialne, wypadki zaś plagiatów — ujawniających się zresztą podówczas nie tylko w życiu naukowym — uzmysławiały współczesnym konieczność podjęcia prób uregulowania obrony praw autorskich. Mieliśmy więc pod tym względem sytuację wcale nie tak jednostronną, jak to się zwykło na ogół ukazywać, a część społeczności naukowej ulegała tym samym deformacjom, które występowały wśród wielu innych grup zawodowych.

O ile zresztą część z przytoczonych wyżej objawów życia zawodowego jest moralnie naganna, o tyle godziwe starania o zapewnienie sobie odpowiednich warunków pracy i należytej pozycji materialnej uznać można za zjawisko naturalne, w czym wyrażała się swego rodzaju świadomość społecznej wartości zawodu. Te ostatnie objawy zresztą najczęściej nie pozostawały bynajmniej w sprzeczności z ideowym zaangażowaniem czy nawet z uczestnictwem w różnych formach walki o sprawy społeczne i narodowe.

W tej kwestii jednak historiografia nasza zanadto zdawała się dotychczas ulegać wyzieraającej zwłaszcza ze źródeł pamiętnikarskich i wspomnieniowych pewnej sztucznej, ukształtowanej w okresie Romantyzmu postawie, która zresztą ujawniała się równie silnie w innych zawodach inteligenckich (np. w literaturze czy dziennikarstwie). Niemalą wpływ na tę postawę miał fakt, że wśród nowopowstałej warstwy inteligenckiej przeważali jeszcze ludzie o szlacheckim rodowodzie. Innego typu materiały źródłowe — jak np. korespondencja — ukazują jednak, iż oprócz przypadków faktycznych poświęceń materialnych i rezygnacji z normalnych warunków życia i pracy, wiele było w ówczesnych postawach swego rodzaju pozy i udania²⁴. Realia zaś różniły się od owych deklaratywnych postaw niekiedy bardzo mocno. Wolni od tej pozy nie byli nawet ludzie tak wybitni i zasłużeni, a równocześnie tak szczerze obdarowywani wysokimi wynagrodzeniami, jak Józef Ignacy Kraszewski²⁵, którego pracowitość i wielorakie uzdolnienia wprowadziły również do dziejów nauki polskiej.

10

W niniejszych refleksjach związanych z III tomem *Historii nauki polskiej* starałem się ukazać nie tylko pewne jego zalety i braki, ale również zwrócić uwagę na szersze problemy badawcze, które teraz dopiero się wyłaniają. Można bowiem wobec tej pierwszej wielkiej synte-

²³ Choć oczywiście trudno byłoby się utrzymać z samych tylko honorariów autorskich, to jednak niektórzy — jak np. wspomniany wyżej Michał Wiszniewski — otrzymywali z tego tytułu bardzo poważne kwoty.

²⁴ Interesujące spostrzeżenia na ten temat — w skali dziejów powszechnych — czyni W. Voisé: *Nowożytna społeczność uczonych*. Warszawa 1973 s. 202.

²⁵ Eugeniusz Tomaszewski: *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie (1851—1860)*. Warszawa 1968 s. 101, 134.

zy wysuwać rozmaite daleko idące postulaty. Trzeba sobie jednak równocześnie postawić pytanie, czy spełnienie ich byłoby możliwe w okresie powstawania książki. Niektóre z nich — jak wspomniany brak rozdziałów dotyczących części choćby ogólnych problemów nauki, większe staranie o pewną jednolitość koncepcji przewodniej w poszczególnych rozdziałach czy usunięcie nadmiaru powtórzeń — można było zapewne spełnić. Wiele innych postulatów byłoby jednak bardzo trudno zrealizować w ustalonych terminach wydania dzieła, a niektóre byłyby wręcz nierealne na obecnym etapie badań monograficznych. Należy do nich np. ważna kwestia analizy statystycznej środowiska naukowego, którą będzie można zapoczątkować dopiero po ukończeniu kolejnego (VIII) tomu biograficznego syntezy.

Podstawowe znaczenie ma jednak fakt, iż zestawienie po raz pierwszy w jednym dziele tak dużej liczby danych faktograficznych umożliwiło nie tylko istotne wzbogacenie ogólnej wiedzy o roli historii nauki polskiej w warunkach niewoli narodowej, wyciąganie szerszych wniosków, a nawet rewizję pewnych tradycyjnych tez naszej historiografii. Ponadto zaś ujawniło istniejące braki w dotychczasowych badaniach monograficznych i umożliwia sformułowanie ważnych problemów badawczych, których znaczenia dotychczas nie docenialiśmy. Słowem synteza ułatwi wytyczenie na przyszłość swego rodzaju programu dalszych badań szczegółowych. Ich rezultaty będą mogły być wykorzystane po latach w następnej wersji syntezy. Słowa uznania dla omawianego tomu — mimo niektórych słabszych fragmentów — nabierają jeszcze większej wagi, jeśli dodamy, że zadanie było tu z wielu powodów trudniejsze, niż w pierwszych dwóch tomach *Historii nauki polskiej*.

Szkoda tylko, że ten wielki wysiłek i osiągnięcie twórców tego tomu nie otrzymały godnej oprawy w szacie zewnętrznej, która w wielu przypadkach zdaje się być objawem upadku sztuki drukarskiej w Polsce. Skąpy nakład zaś wskazuje, że naukowy ruch wydawniczy w Polsce jest w takim stanie, iż obojętny stał się dlań dochód z atrakcyjnych pozycji edytorskich.